

Małgorzata Babik

Zespół Szkół Technicznych i Licealnych w Piechowicach

Świat się cofa, cywilizacja się cofa. Obłąd, deewolucja. Odkąd na ziemię spadł deszcz meteorów i meteorytów, siejąc spustoszeniem, niczym armagedon, duchowni wielu wyzwań zgodnie orzekli, że to kara boska, że ziemię spotkał los jak Sodomę i Gomore. I nie słuchali wyjaśnień naukowców, że huk i światło słyszane to bolidy, ba nawet spotykało się to z kpina, bo dla ludzi bolidy to samochody rajdowe. Odtąd głos nad przerażonym ludem wzięli duchowni, straszili, głosili, najgorsze, najdziwniejsze jest jednak to, że znów wróciliśmy do epoki, gdzie serce nie rozum rządzi. Duchowni by się pozbyć, „niewygodnego głosu”, czyli naukowców, dyskredytowali, tak manipulowali informacjami, że ostatecznie zostali skazani na banicję, a wszelki przedmioty nieduchowe zostały zakazane. Masowo niszczone mikroskopy, lunety, a w szkołach zakazano lekcji biologii, chemii, fizyki i wielu innych.

Dziś mam ostatnią lekcję fizyki. Nie lubię fizyki, te wzory. Ale tak myśląc to tak jak w matmie, niby wzory, ale fajnie wyliczyć ile na koncie będę miała za rok, z tych marnych groszy teraz. Nauczyciel w związku tym, że to ostatnie takie zajęcia, zdecydował, że nie będzie wzorów tylko, cytuje, „Pokaże nam życie”.

Fizyka była pierwszą lekcją, jak to brzmi „pierwszą, a zarazem ostatnią”. Czekaliśmy już o wpół do, Sylwka poszła wręcz do Fizola powiadomić, że jak chce to może już zaczynać. Fizol, nauczyciel, który chyba mieszka w szkole. Wyglądem przypomina drwala, ale ma dusze naukowca, wiecznie w książkach albo szukający kogoś do pogadania, oczywiście o fizyce.

Fizol uradowany zaraz otworzył salę, a my zajęliśmy miejsca. Niby normalka, ale robiło się smutno. Zamiast fizyki, mają być teraz lekcje z cyklu jak najlepiej można ofiarować siebie Bogu i wspólnocie.

-Zacznijmy od dam – powiedział Fizol. Potarł czymś pałeczkę i przejechał nad głowami - Zobaczymy, która z pań myła dziś włosy. Która nosi czapkę, tak jak mama prosiła- włosy Kaśki stanęły, jeżą się lepiej niż po najlepszym lakierze - Szanowni Państwo. Zimą raczej nie wychodzi się z domu bez nakrycia głowy. Niewidoczne dla oka cząsteczki z włókien noszonej niemal codziennie czapki oraz drobinki kurzu wnikają w głąb włosa. Jeśli mamy z natury szorstkie włosy, szybciej i łatwiej będą się one ładowały dodatnio. Jony dodatnie włosów oraz np. ubrań odpychają się wzajemnie, co skutkuje unoszeniem się włosów, puszenia czyli zjawiskiem znanym jako elektryzujące się włosy. Jak wiadomo, jednakowo naładowane ładunki się odpychają. Kiedy wychodzisz na mroź bez czapki, naczynia krwionośne w skórze głowy obkurczają się i do mieszków włosowych dociera mniej składników odżywczych włosy słabną. Chłód spowalnia też pracę gruczołów łojowych, a gdy na włosach jest mniej ochronnej warstewki tłuszczu, są bardziej podatne na uszkodzenia. Starannie wysusz włosy, zanim wyjdiesz z domu. Mroźne powietrze może naruszyć strukturę wilgotnych włosów, a wtedy tracą blask i będą się bardziej elektryzować.

Ja tam bym chciała taki pushup na głowie cały czas. Auć. Kaśka kopie prądem, no dobra nie chciałabym.

-Panowie, teraz pokażcie czy tak naprawdę siła jest w mięśniach czy w głowie. Wiedźcie ten oto ołowiany sześcian, waży on 30 kilo. Który z panów uniesie go za pomocą jednego palca i pomocy narzędzi, jakie tylko znajdziecie w tej sali?

Arek oczywiście wyrwał się pierwszy, wiadomo na siłowni spędza więcej czasu niż w szkole. Popchnął palcem kostkę i zadowolony usiadł.

-Nie popchnąć, podnieść.

Podszedł Alek starał się podłożyć kciuk, ale boleśnie się dla niego skończyło, przytrzasnął sobie.

-No nauczanie niestety czasem, musi boleć. Przypominam i podpowiadam, wykorzystajcie wszystkie narzędzie, przedmioty znajdujące się w tej sali. No dalej, przecież nieraz robiliście przeglądy szafek.

Nieśmiało palec do góry podniósł nasz klasowy kujon, Sławek.

– O widzę chyba palec naszego siłacza- Fizol niemal krzyknął zachwycony.

-To znaczy ja myślałam, że można zrobić coś takiego jak podnoszenie samochodu, na podnośniku. Tyle, że nie widziałem podnośnika.

-Super, jeszcze istnieje jakaś nadzieja dla ludzkości, oby takich geniuszy więcej. Owszem, nie mamy tu takiego podnośnika, ale można go łatwo wykonać. Ja myślałam tu o czymś innym, troszkę bardziej skomplikowanym. Widzicie tu te krążki, bloczki i linkę. Odpowiednio montując krążki i przeciągając przez nią linę, będziemy w stanie dokonać cudu. Panowie i panie, nauka nie rozróżnia płci, zapraszam do konstruowania.

Zaraz podeszło do biurka kilka chłopaków, męska duma została urażona, no i Laura, zapatrzona w Arka, bo gdzie on tam i ona. Fizol wytłumaczył, co oczekuje, nasza grupa inżynierska szybko stworzyła płataninę liny, kółek i haków. Laura dumnie zawiązała supełek supełek linki na palcu Arka, a mi przypadł „zaszczyt” opakowania ołowianego ciężaru.

-Nie, zaszczyt podniesienia powinien przypaść Sławkowi – Fizol, przewiązał supeł na palec tego chuderlaka, który ma wieczną dyspensę z wuefu.

Nie wiem czy gniewny wzrok Laury, czy może Fizol podmienił sześcian, ale sławek dumnie podnosił go niczym piórko.

-Ok, była teza, było doświadczenie, a może trzeba sprawdzić. Proszę by jeden z Panów podszedł i podniósł sam, na parę centymetrów.

Zaraz wyrwał się Gumiś, wyrwał niczym sztangę, ale zaraz upuścił z hukiem, aż naczynia w gablocie zdrząły i zadzwoniły.

-Słyszeliście? – spytał Fizol.

-No rąbnęło aż miło- dumnie stwierdził Gumie.

-Nie to. Czy słyszeliście kiedyś muzykę kryształów? Muzyka łagodzi obyczaje, może teraz czas na muzykę? Zuzia wyjmij te naczynia z górnej półki, ostrożnie to historia, są jeszcze po niemieckiej szkole, jaka tu się przed wojną mieściła. Postaw je na biurku.

Fizol, naślinił palce i potarł po krawędzi jednej, drugiej menzurki. One naprawdę zaczęły grać, dźwięk tak czysty, cudny. Fizol kazał napełnić je wodą, ale na różnych wysokościach.

-Pora na koncert- rzekł i grał.

Klasa kompletnie zamilkła, nawet mucha przestała tłuc się o szybę. W domu też urządzą taki koncert, potem wrzucę na youtubea.

-Na obwodzie kieliszków powstaje poprzeczna fala stojąca. Wnętrze kieliszka jest rezonatorem tak jak pudło rezonansowe w gitarze. Im więcej nalejemy wody tym dźwięk jest niższy. Instrument muzyczny zbudowany z kieliszków, w którym dźwięk powstaje poprzez pocieranie zwilżonym opuszką palca brzegu kieliszka nazywamy harfą szklaną lub anielskimi organami. A wiecie, dlaczego słyszymy? Bo roznoszą się fale. Wiecie kiedyś siedziałem u dentysty na poczekalni, w pewnym momencie usłyszałem, że za drzwiami rejestratorki płacze kot. Nie wytrzymałem, wstałem, gdy otworzyłem drzwi, do moich uszu dobiegła muzyka, grał Genesis „I can't dance”, aż głupio mi się zrobiło, gdy zamykałem muzyka zmieniała się w płacz kota. To zakłócenie fali. Spróbujemy, proszę kogoś o muzykę.

Ada włączyła Lewczuk, a Fizol zakrywał telefon i odkrywał, jak był przykryty to było buczenie, jakieś niezrozumiałe, stłumione wycie, już nie było takie fajne.

-Dobra, ciąg dalszy fal. Wiecie, że możecie pomóc, gdy kabel do głośnika okaże się za krótki? Od komórki Ady i do wzmacniacza dołączamy dwa przewody z zakończeniami typu "jack". Końcówki masowe łączymy ze sobą przewodnikiem. Niech pięć osób złapie się za ręce tworząc okrąg, a pierwsze osoby trzymają końcówki przewodów kanałowych "jacka". Gdy włączymy muzykę sygnał elektryczny zawierający informacje o dźwięku jest przenoszony przez łańcuszek ludzi. Ciało ludzkie szczególnie dobrze przewodzi prądy zmienne o częstotliwości takiej, jaka występuje w sygnałach dźwiękowych

- Haha, to niech teraz dyra nas nie wypuści na wycieczkę, bo nie mamy przewodnika. Mamy i to aż pięciu – powiedział rozbawiony przewodniczący.

-Fizyka jest wszędzie, fizyki nie da się wyeliminować, zapomnieć. Owszem możecie zapomnieć jakiś wzorów, ale wzory zostały opracowane na podstawie życia. Może nie widać fizyki, tak jak nie widzicie dźwięku, ale wiecie, że jest. Nie każę nikomu uczyć się całej fizyki, wszystkich dziedzin, ale przynajmniej starajcie się rozumieć, próbując odpowiedzieć, dlaczego. Dzięki fizyce wiecie, dlaczego jeździcie na rowerze, nie, dlatego, że się nauczyliście, że ten najwyższy Was natchnął, ale po prostu, dlatego, zdajecie sobie sprawę z tego, że na waszą jazdę rowerem działają różne siły, siła grawitacji trzyma Was na ziemi, siła tarcia sprawia, że się poruszacie, że świeci Wasze dynamo, siły

dośrodkowe, odśrodkowe to one pozwalają nam jechać. Ale skoro wiecie już o tych siłach to, dlaczego tej wiedzy nie warto wykorzystać. By udoskonalić ta nasza jazdę, by się mniej męczyć, szybciej jechać. Gdy wiemy, co poprawić by dana siła była większa, a inna mniejsza, sprawi, że kiedyś pedałowac nie będziemy siłą nóg, ale siłą kciuka. Zobaczcie, to nie palec boży czy siła wyższa sprawiła, że ten blok ołowiany został poniesiony, to siła wiedzy, rozumu, poznania, wykorzystania wiadomości w praktyce. Amen.

W sali zapanowała cisza, czyżby wszystkie fale się zatrzymały, stanęły, świat stanął. Nie, no przecież nie, światło- światło to też fala, pamiętam rok temu, uczyłam się tego na fizyce.

Na następnej lekcji była chemia, właściwie to chemia była w planie, ale przyszedł jakiś gość, powiedział, że jest jakimś tam zakonnikiem. Powiedział, że dziś będziemy mówić o tym jak ludzie są niewdzięczni za dary boskie i jak się niszczą. Jako przykład podał proch, który służy do zabijania, w wojnie. I tak marudził, powtarzał, wymagał od nas kolejno wstawanie i powtarzanie „Ludzie wymyślając proch łamią piąte przykazanie”. Aż do Sławka, chłopak wstał i niemal łkając powiedział:

-Nie proch jest dobry, dzięki niemu możemy budować drogi, tam gdzie góry. Wydobywamy węgiel. Proch to cudowne pokazy fajerwerków. - Nauczyciel zdębiał, nie był przygotowany na taką reakcję. Sławek buntownik, wyszedł na środek sali. - Wiecie, na fizyce, gdy robiliśmy doświadczenie z bloczkami, przypomniałem sobie bajkę z dzieciństwa ta o strusiu pędziwiatrze. Śmialiśmy się, mimo że bajka zaprzecza prawa fizyki. Ale to była bajka. Teraz my bajkę mamy, na co dzień, ale żyjąc, pamiętajmy o tym, że bez H₂O nie da się żyć, bez fotosyntezy nie będzie powietrza. Cieszymy się, że jest grawitacja i krowy nie latają, a my możemy grać w koszykówkę.

To jakiś dzień na myślenie.

Wróciłam ze szkoły, zmęczona, nudna ta nowa szkoła, taka religijna. W telewizji też nie lepiej. Właśnie jakaś zakonnica opisuje kolejny cud boski, jakiś symbol łaski czy niełaski Bożej. Bóg wywołując huragan chciał oczyścić ziemię z grzeszników, jednak dał ludziom nadzieję, pokazując cud. Rozeszła się w woda w jeziorze w Teksasie. Zaraz grupa duchownych zaczęła wyciągać, wyczytywać znaki i oczywiście straszyć, że jak ludzie nie zaczną postępować z wytycznymi duchownych, to pewnie zaraz powrócą plagi egipskie. Nie wiem, ale cos mnie tknęło. Tak, fizyka klasa 2, książka już w ręku. Doświadczenie z falami w akwarium. No i rozstąpiło się morze w akwarium, „w wyniku silnego działania wiatru na podwodną skarpe, sprawiło, że woda „rozstąpiła się”, odsłaniając mieliznę”. No i boski czar przysła, zaświtała żarówka wiedzy.

Dobrze, że to tylko sen. Poprawka, koszmar. Aż mi włosy stanęły dęba, nie, hihihih, naelektryzowały się. To wiem, fajna jest ta fizyka, nawet z wzorami. Pora wstać i do szkoły.

Podsumowanie: opowiadanie, nie esej; sen nie rzeczywistość. To, że coś będzie w życiu potrzebne lub nie zweryfikuje samo życie. Jeśli Pani minister chwali się, że czyta streszczenia czy fragmenty lektur, to z tej tezy łatwo wyciągnąć wniosek, że fizyki, chemii oraz biologii nienawidziła i dlatego tak chętnie skreśla godziny. Tylko, po co na nas, młodych robić doświadczenie? I w ten sposób zrobiła się rozprawka. Ach, z przedmiotów ścisłych i humanistyczne jestem tak samo dobra, bo nauczyły mnie wykorzystywać wiedzę. I w ten sposób wiedzę fizyczną (matematyczną) przelałam na formę humanistyczną.